

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michalek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Białym ed
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii Wie-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyni-
ma w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego; nadających urzędy pa-
czkowe. W innych krajach zaś tylko na stantary
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-
Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Eremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 22 marca.

Wczoraj, tj. 21, jak nam nasz stały berliński ko-
respondent zapowiedział, toczyły się rozprawy nad in-
terpelacją posła Łyskowskiego. Po odpowiedzi
ministra Eulenburga zażądał głosu poseł Wierzb-
iński do porządku obrad i postawił wniosek o dyskusję
nad rzeczoną interpelacją. Wniosek uzyskał potrzebny
liczbę głosów, poczem pierwszy głos zabrał p. Wierz-
biński, a poddając krytyce odpowiedź ministra,
zakomunikował przemówienie swoje temi słowy: Czy odpo-
wiedź, jaką udzielił nam minister na nasze zażalenie,
zaszczyt albo hańbę przynosi Prusom — na to niechaj
sama odpowie Izba. Po p. Wierzbinińskim prze-
mawiali przeciwko Polakom poseł Hundt v. Haff-
ten, a Polakami poseł Lipke, członek stron-
nictwa narodowo-liberalnego, i poseł Windthorst
z Bielefeldu, członek partii postępowej. Hr. Eulen-
burg jeszcze raz głos zabrał. Odpowiedział mu w
długim przemówieniu poseł Kantak. Następnie
zamknął dyskusję, jakkolwiek zapisani byli jeszcze
do głosu posłowie: Windthorst (Meppen), Schor-
lemer-Alst, dr. Virchow i poseł Leon
Czarliński.

Dyskusja niezmiernie była żywa a oburzenie prze-
ciwko ministrowi tak wielkie, jakiego nie pamiętają da-
wno. Tyle tymczasem zamieszczamy, odkładając ko-
respondencję z Berlina do dnia następnego. Uzasad-
nienie interpelacji p. Łyskowskiego jako też prze-
mówienie p. Wierzbinińskiego podajemy dzia-
isiaj. W następnych numerach zamieścimy w obszern-
nym streszczeniu wszystkie mowy posłów niemieckich,
wygłoszone w dniu wczorajszym, jako też odpowiedzi
ministra hr. Eulenburga, który w drugim swo-
dnie przemówieniu wciągnął do dyskusji „osobę kar-
dynała hrabiego Ledóchowskiego“ i rozwoził się nad
przeprzeczenia, które „dał kardynał hr. Le-
dóchowski rządowi pruskiemu a któ-
rych, zdaniem hr. Eulenburga, nie do-
trzymać.”

Równie dla braku miejsca odkładamy drugą ko-
respondencję berlińską, zdającą sprawę z posiedzenia
drugiego komisji, obradującej nad językiem urzędo-
wym. Paragraf 1 projektu rządowego przyjęty wię-
kzością głosów. Przyjęty również § 2 z mełami zmia-
nami. Wnioski Polaków, pierwszy o niekompetencję
komisji, drugi żądający równouprawnienia wszystkich
nie-Niemców, mieszkających w państwie pruskiem, u-
padły wszystkimi głosami przeciwko głosom Łysko-
wskiego, Kantaka, Magdzińskiego i
Wierzbinińskiego.

W zarządzie majątków kościelnych w archidiece-
zy poznańskiej i gnieźnieńskiej zajęć mają z dniem 1
kwietnia na pewno znaczne zmiany. P. Nollau zarzą-
dający dotychczas dycezyjną gnieźnieńską usunie się,
a p. Massenbach obejmie urząd obu dycezyj. Do
boku jego przydzieleni będą p. Perkuhn na gnieźnień-
ską a inny radca nieznanym dotychczas z nazwiska na
poznańską dycezyję. Personal urzędników gnieźnień-
skich obecnie zatrudnionych w biurze p. Nollau, ma
być użyty także do prac odpowiednich w Poznaniu.

Na wczorajszym posiedzeniu tak senatu francu-
zkiego jak i Izby deputowanych wnieśli rzeczywiście

Wiktora Hugo i dep. Raspail wnioski o amnestowanie
wszystkich przestępców politycznych, nie mniej skaza-
nych za przestępstwa prasowe. W senacie oświadczył
minister Dufaure, że marszałek Mac-Mahon mógłby
ułaskawić zbitych z kraju i zażujących swych błę-
dów, nigdy jednak tych, co pozostali wrogami społec-
zeństwa i do wszelkich uciekają się środków, byle
tylko piśmami swymi przemycanymi do Francji zo-
hodzić rząd i społeczeństwo. Minister zażądał, by senat
oświadczył się za nagłośnięciem w mowie będącego wnio-
sku, a to, by można jak najprędzej oświadczyć się
stanowczo w tej sprawie. Senat zezwolił na nagłoś-
nienie. W Izbie niższej postawił obok wniosku Raspaila dep.
Rouvier (radyczny) wniosek o ograniczenie amnestyi na
pewne tylko kategorie przestępców. Minister spraw
wewnętrznych oświadczył się w imieniu rządu przeciw
obu tym wnioskom i zażądał doraźnej nad nimi dy-
kusyi. Pp. Raspail i Brisson przemawiali przeciw
nagłośnieniu, które ostatecznie jednogłośnie przyjęto. Prócz
tego postawił na tym posiedzeniu Raspail (młodszy)
wniosek domagający się odjęcia rządowi prawa miano-
wania merów. Na onegdajszym też posiedzeniu Izby
przedłożył minister skarbu Leon Say projekt do bu-
dżetu na rok 1877. Dochody wynoszą: 2,672,140,530
franków, rozchody zaś: 2,667,296,751 fr., nadwyżka
przeto wynosi 4,843,779 fr. Wydatki na rok 1877
przewyższają tegoroczne o 97,111,948 fr., dochody zaś
przenoszą o 96,791,238 fr. dochody na rok 1876. W
motywach do tego budżetu powiedziano, że bez zapro-
ponowania nowych na rok 1877 podatków niemożliwem
byłoby zrealizowanie jakiegokolwiek reformy, gdyż do-
chody z dotychczasowych podatków wystarczają jedynie
na utrzymanie równowagi w budżecie.

Król Alfons odprawił przedwczoraj na czele 25
tysięcznej armii wjazd tryumfalny do Madrytu.

W Izbie niższej angielskiej przyjęto wczoraj bil
przyznający królówi Wiktoryi tytuł „cesarzowej In-
dyi.“ Stało się to po bardzo oprzychnych rozpra-
wach.

W sprawie wschodniej ciągle sprzeczne dochodzą
nas wiadomości, w każdym razie sytuacja nie wyja-
śnia się od wczoraj.

Z Carogrodu telegrafują, że Achmet Mukhtar pa-
sza opuścił Gaczkę i udał się w kierunku Pivii, gdzie
zgromadzili się powstańcy.

Mowy

posłów

Ignacego Łyskowskiego

Wł. Wierzbinińskiego.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu sejmu
pruskiego stała na pierwszym numerze porządku
dziennego interpelacja posła naszego Ignacego
Łyskowskiego co do samowolnego rozwią-
zywania wieców ludowych przez policję. Inter-
pelację tę uzasadnił poseł Łyskowski w nastę-
pujący sposób:

Panowie! Krótko tylko i z obiektywnego jeno
stanowiska umotywuje w mowie będącej interpelacją,

mimowolne odstąpienie od formalności, mówiła z zapa-
łem, z uczuciem i w śmiałych wyrazach.

— Urodziłam się i wyrosłam w obozie — mówiła
między innymi, lubię służbę wojenną, od urodzenia
poświęciłam jej życie moje, gotowa jestem przelać krew
swoją za cara, którego czuję jak Boga — myśląc tak
i ciesząc się opinią odważnego oficera nie zasłużyłam,
aby mi śmierć grozono...

Urwała — jak mówi sama — po części od nad-
miaru uczucia — po części zaś od zmęczenia. Spo-
strzegła, że słysząc słowa: „odważnego oficera“, na
twarzy głównodowodzącego odmalowało się lekkie szy-
derstwo. Dziewczyna zarumieniała się; zgadła myśl Ku-
tuzowa i ażeby się usprawiedliwić postanowiła wszy-
stko powiedzieć.

— W czasie kampanii pruskiej — rzekła — wszy-
scy naczelnicy moi jednogłośnie chwaliли śmiałość moją
i nawet sam Bismarck nazwał ją „bezsprzeczadną“
— nie więc dziwnego, że po tym wszystkim sądzę, iż
mam prawo nazwać się odważną, nie obawiając się
być uważaną za samochwałę.

— W czasie kampanii pruskiej! Czyżście wów-
czas służyli? Który macie rok? Sądzę, że nie wię-
cej niż lat szesnaście.

Dziewczyna odparła, że ma 23 lat i że w czasie
kampanii pruskiej służyła w konno-polskim pułku.

— Jak się nazywacie? — zapytał nagle głów-
nodowodzący.

— Aleksandrow.

Kutuzow wstał i objął dziewczynę.

— Jakże rad jestem — rzekł starzec — że nare-
szcie mam przyjemność osobście was poznać! Dawno
już o was slyszalem. Zostańcie u mnie, jeśli się to
wam podoba; mnie będzie bardzo przyjemnie dać wam
możliwość wypoczęcia po trudach wojennych. — Co zaś
do groźby, że was rozstrzelają — dodał Kutuzow u-
śmiechając się — naprosto wzięliście to tak do serca.
Są to puste słowa powiedziane w gniewie. Idźcie te-
raz do generała Konownicyna i powiedzcie mu, że
zostajecie u mnie stałym ordynansowym.

gdyż zajęcia, jakie spowodowały tę interpelację, są te-
go rodzaju, iż dosadnie mówią za siebie.

Na dzień 5 grudnia r. z. zapowiedział ks. pleban
Hievert wiec wsi Skurczu w powiecie starogardzkim.
Odnosny przełożony urzędu tak odpowiedział skut-
kiem zawiadomienia go o mającym się odbyć wiecu:

„Otrzymałem stosownie do przepisu zawiadomie-
nie Wielebnego ks. proboszcza o odbyć się mającym
w hotelu p. Laua wiecu, na którym mają ra-
dzić o sprawach publicznych. Celem zapobieżenia
nieporozumieniom, zniwolon jestem zrobić uwa-
gę, że w prowincyi pruskiej językiem urzędowym
jest wyłącznie język niemiecki, a ja obowiązany
jestem żądać, by toczące się na tym wiecu roz-
prawy, niemniej pozostające z niemi w związku
wywody i narady w niemieckim odbywały się
języku.

Ernst,
przełożony urzędu.“

Wzmiankowany przełożony urzędu rozwiązał też
rzeczywiście wiec, a to z powodu, że zgromadzona na
nim przeważnie ludność wiejska mówiła prawie wyła-
cznie tylko językiem polskim nie mogła w tym stani-
e rzeczy uczynić zadość żądaniu pana przełożonego
urzędu.

Abym zaś zamknąć z góry wrota wszelkim fałszy-
wym wywodom, jakie mógłby ktoś podsunąć temu
twierdzeniu, pozwolę się na statystyczne urzędowe
dane o rejencji gdańskiej, do której, jak wiadomo, na-
leży powiat starogardzki, a opracowane wedle źródeł
urzędowych przez radcę rejencyjnego p. Oelrichsa.
W statystyce tej znajdujemy na stronicy 50 następu-
jące zestawienie ludności polskiej w obwodzie regen-
cyjnym gdańskim. W miastach mieszka 3,219 Pola-
ków, na prowincyi 110,873. Panowie! Zestawienie
to urzędowe jest dla was dowodem, że polska ludność
wiejska w porównaniu z ludnością polską po miastach
jest niesłychanie wielką i że ludność ta mówi wyłącznie
po polsku.

Idę dalej.

Taki sam przebieg miał wiec we wsi Nowej Cerkwi
w powiecie starogardzkim, — który zwołał na dzień
11 grudnia r. z. i odpowiednio do przepisów zameldo-
wał radca ziemstwa, właściciel dóbr rycerskich Jajlo-
wa p. Jackowski. Wiec ten rozwiązał przełożony ur-
zędu w Pelplinie p. Gerdej. W obu wypadkach u-
dano się z skargą do wyższych instancji. Przyrzekłem
panom, że będę zwięzłym, i dla tego przedstawiam tu
tylko jeden wypadek, który przeszedł instancje. —
Radca ziemstwa p. Jackowski otrzymał w odpowiedzi na
swe zażalenie następującą od urzędu starogardzkiego
pod dniem 30 grudnia rezolucję:

Ponieważ językiem urzędowym dla władz w
Prusach jest język niemiecki, a urzędnicy pruscy
obowiązani są znać tylko ten język; ponieważ
dalej, pominiawszy już praktyczne niepodobień-
stwo, nie można żądać od władzy policyjnej, by
brała na siebie obowiązek posługiwania się tu-
maczem, przeto żadnej nie może podlegać wątpli-
wości, że czuwający na publicznem zebraniu ur-
zędnik policyjny ma prawo żądania, by rozpra-
wy odbywały się w języku urzędowym tj. w nie-
mieckim, a jeśli żądaniu temu nie czyni się za-
dość, uprawnionym jest do rozwiązania zebrania.
Jeśli natomiast urzędnik policyjny władza dosko-
nale przypadkowo obcym językiem, w którym
toczą się rozprawy i jeśli ma ochotę zrobienia w
tę mierze ustępstwa na rzecz zebrania, toć w tym
razie przysługuje mu niezaprzeczenie prawo ze-
zwolenia na obrady w obcym języku.

Otóż, panowie, pozostawiam wam ocenienie tych

Dziewczyna już wychodziła, lecz starzec ją znowu
zawołał.

— Kulejesz! — od czego?

Dziewczyna powiedziała, że w bitwie pod Borodinem
była kontuzjowana od kuli.

— Kontuzja od kuli i nie leczysz się! Natych-
miast powiedzcie doktorowi, żeby obejrzał waszą nogę.
Dziewczyna odparła, że kontuzja była lekką i że ra-
niona noga prawie nie boli.

„Mówiąc to — pisał dziewczyna — kłamałam;
noga mnie mocno bolała i była zupełnie sina.“

Wkrótce potem znowu pisał.

„Gorączka mię trawi. Drzę jak liść esiny...
Posyłam mię z dwadzieścia razy na dzień do rozma-
itych miejsc. Jak na biedę moją Konownicyn przypo-
mniał, że kiedyś była u niego na ordynansie, spełnia-
łam najsumienniejszy swój obowiązek. — „„Jak się masz
stary znajomy!““ zawołał spostrzegłszy mnie na gan-
ku, i odtąd nie miałam ani jednej wolnej chwili. Sko-
ro tylko trzeba było posłać dokądś przędo, Konownicyn
krzyczał: „„Poprosi do mnie ordynansowego ulana!““
i biedny ordynansowy ulan jeździł jak błądy wampir
od jednego pułku do drugiego, od jednego skrzydła
armii do drugiego.“

Nakoniec Kutuzow wezwał Aleksandrowa do siebie.

— Cóż — rzekł wzięwszy ją za rękę — czy ci
tu spokojniej niż w pułku? Czyś wypoczęł? Jak
z nogą twoją?

Dziewczyna zmuszoną była powiedzieć prawdę, że
noga boli ją okrutnie, że z tego powodu codziennie ma
gorączkę, że tylko machinalnie trzyma się na koniu i
że czuje zupełny brak sił.

Jedź do domu — rzekł głównodowodzący pa-
trząc na dziewczynę z wyrazem ojcowskiej troskliwości,
— ty w samej rzeczy zmierzniałaś i jesteś okrutnie
błady. Jedź — wypocznij — wylecz się i wracaj na-
powrót.

Na tę propozycję — pisał Dziewczyna — serce mi
się ścisnęło.

— Jakże mogę jechać do domu w chwili, gdy za-
den żołnierz nie opuszcza armii? — rzekła smutnie.

wywodów, zwłaszcza ocenienie obraźliwego wyrażenia
nazywającego język tubylczej ludności wiejskiej języ-
kiem obcym, i pozwalam sobie, nim przystąpię do dal-
szego przedstawienia w mowie będącej sprawie, małego
w tym miejscu zboczenia.

Tak stały rzeczy i tak zostały z współczuciem
przez prasę niemiecką, mogą powiedzieć, z współczu-
ciem dla ludności polskiej do publicznej podane wia-
domości, gdy w połowie stycznia zebrała się tutaj Izba
pruska. Już na dniu 17 stycznia wystosowałem do
Jego Ekscelencji p. ministra spraw wewnętrznych pi-
semne promemoria i przelałem je przez woźnego
tęj Izby do ministerstwa. W promemoria tym wylu-
szyłem zająć się do przytoczonego co dopiero sta-
dum. Prosiłem pana ministra o posłuchanie celem
przedstawienia mu tych niesprawiedliwości, o ile mo-
żliwości o posłuchanie prywatne dla załatwienia tej spra-
wy. W porozumieniu z moimi radakami zasiadają-
cymi w tej Izbie nie miałem zamiaru wytyczać tej
sprawy przed Izbę, owszem chcieliśmy prosić na dro-
dze prywatnej pana ministra, by zlecił zarządzić. Do
chwili obecnej ani odpowiedziano mi ani też raczono
zezwoić na posłuchanie. W tym stanie rzeczy nie
nam nie pozostało, jak uciec się do interpelacji, tem
więcej, że rozwiązywania wieców stały się u nas epi-
demicznymi, a wy, panowie, bylibyście niezawodnie
zmuszeni odmówić nam swego szacunku, gdybyśmy w
obec tego milczeli.

A teraz opowiem dalszy przebieg sprawy. Żalący
się — radca ziemski Jackowski, otrzymawszy pi-
śmienną rezolucję wydziału powiatowego, zaniósł we-
dle przepisu nowej ordynacji zażalenie swoje do wyż-
szej władzy. Naznaczono termin do kontradyktory-
cznego postępowania w obec wydziału powiatowego na
dzień 21 stycznia, a lubo strona przeciwna, przełożony
urzędu Gerdej, w terminie nie stanął, zawyrokował wy-
dział krajowy po poprzedniej publicznej ustnej roz-
prawie, jak dotychczas brzmiał wyrok, w imieniu króla:
rezolucja z dnia 30 grudnia 1875 zatwierdza się a
żalący się oddala się z wnioskiem: „aby znieść rozpo-
rządzenie przełożonego gminy Gerdej, dotyczące roz-
wiązania polsko-katolickiego wiecu w Nowej Cerkwi w
dniu 14 grudnia 1875, jako prawnie nie uzasadnione,
przy nałożeniu nań kosztów.“

W zasadach oświadczone dosłownie:
Wydane rozporządzenie uzasadnia się następują-
cemi powodami:

Żadnej uległości nie może wątpliwości, że oprócz
3 przypadków, o jakich specjalnie wzmiankuje
§ 5 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca
1850 r., a w których prawodawca nakazuje wła-
dzy policyjnej natychmiast rozwiązać zebranie
ludowe, inne jeszcze istnieją powody
uprawnijające do rozwiązania, a
prawidłową to zapewne każdy nazwie interpreta-
cję prawa, jeżeli się tu doliczą owe przypadki,
w których wykonanie całego prawa lub pojedyn-
czych postanowień tego staje się zupełnie niemo-
żliwym. Do nich należy będący w mowie przy-
padek. § 4 l. c. windykuje policyi prawo nad-
zoru nad zebraniem, w których toczy się mają
obrazy nad sprawami publicznymi. Aby prawo
to skutecznie wykonywać, rzeczą jest nieodzownie
konieczną, aby urzędnik policyjny rozumiał dy-
skusję i rozprawę. Stać się to zaś nie może,
jeżeli rozprawy toczą się w polskim języku, pod-
czas kiedy urzędnik rozumie tylko i mówi po
niemiecku; prawo, które ma ustawa nadaje,
staje się w tych okolicznościach dla niego ilu-
zorycznym.

Jak więc widziecie, panowie, sądzi się wydział po-

— Cóż robić! Chory jesteście. Czy ci będzie lepiej,
skoro zostaniesz gdzieś w lazarecie? Jedź, obecnie
stojemy beczynnym, być może, długo jeszcze tak stać
będziemy, w takim razie zastaniesz nas jeszcze na
miejscu.

„Czułam się zmuszoną — pisał Dziewczyna — usłu-
chać rady Kutuzowa. W istocie nie byłabym w stanie
znosić nadal niewygód i trudów wojennych.“

— Czy pozwolisz mi jenerale przywieźć brata —
zapytała. Chłopiec już ma lat czternaście. Niech pod
dewodztwem waszemu zacznie karierę wojenną.

— Dobrze, przywieź — odparł Kutuzow. Wezmę
go do siebie i będę dla niego drugim ojcem.

Po upływie dwóch dni Kutuzow znowu zawołał
do siebie Aleksandrowa — dziewczynę. Oto paszport
i pieniądze na drogę — rzekł podając jej pakiet —
jedź z Bogiem. Jeśli będziesz potrzebował czego kol-
wiek — pisz wprost do mnie, zrobię wszystko, co ode-
mnie zależy. Bądź zdrow, mój przyjacielu.

„Znakomity starzec objął mię po ojcowsku“ — pi-
sze Dziewczyna w swym dzienniku.

Blady, chory oficer jedzie przez Kaługę, Kazań,
na Kamę — do ojca.

„Gorączka i wóz pocztowy trzęsą mię po kolei —
pisze Dziewczyna. Paszport mam kuryerski i dla tego
woźnicy nie słuchają rozkazów moich — by jechał
wolniej — pedzą konie na złamanie karku. Wyłogi i
lampasy malinowego koloru tak ich straszą, że chociaż
i slyszą, jak mówię, siadając na wóz „jedź klusem“
nie zwracają na to uwagi i leca galopem od gan-
ku jednej stacyi do drugiej. Tak przelecieli Kazań i
Kaługę. Wszędzie pytają o Moskwę, o wojsko, o Na-
poleona...“

Nareszcie jestem w domu! Ojciec witał mię ze
łzami. Powiedziłam, że przyjechałam do niego po-
grzać się. Ojciec mój płakał i śmiał się na przemian,
ogladając mój szynel, który był już nieokreślonego ko-
loru, miał kilka dziur od kul — i był przepalony w
kilku miejscach. Ot dałam go Natalii (starej słudze),
która ma z tego uszyć sobie szlafrok.“ (Dokończ. nast.)

Rosyjskie kobiety.

IV.

Nadzieja Durowa.

(Panna-kawalerzysta.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 57, 65, 66 i 67.)

Lecz zajrzyjmy do jęj dziennika.

„Dnia 26 sierpnia. Piekliły dzień! Omal, że m-
nie ogłuchia od dzikiego, niestającego ryku dział obu
artylerji. Kule karabinowe, syczące, świeczące i ob-
sypujące nas gradem, nie zwracały na siebie niczyjej
uwagi — nawet uwagi tych, których raniły — gdyż
i oni ich nie slyszeli; nam nie szło o nie. Szwadron
nasz kilka razy szedł do ataku.“... itd.

Durowa pisał, że w dzień bitwy borodinińskiej, cho-
ciaż dzień był ciepły i jasny, wiatr jednak przeszy-
wał na westro i jęj było zimno. Napoleon nawet za-
katarzył się... katar to historyczny — on mu prze-
szedł zwyciężając stanowiąc bitwę...“

Dziewczyna była kontuzjowana w nogę, lecz nie
opuszcza szeregów, póki jęj nie odesłano do rannych.

Ciekawe są bardzo szczegóły znajomości Durowej
z Kutuzowem, który Moskwę oddał Francuzom.

— Czego chcesz, przyjacielu? — zapytał Kutuzow
patrząc badawczo na młodzieńczego oficera ulanów,
który przyszedł do niego.

— Chciałbym mieć szczęście być za ordynansa u
jenerała w przeciwieństwie obecnej kampanii i przyszedłem
prosić go o to łaskę — rzekł młodzieńczy ulan.

— Cóż za powód tej niezwykłej prośby, tém
bardziej zaś formy, w jakiej mi ją zanosicie?

Dziewczyna opowiedziała, co ją do tego zmusiło
i unosząc się wspomnieniem niezasłużonej obrazy za

